

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/86195,Rozpacz-nasza-byla-ogromna-rodziny-aresztowanych-podczas-okupacji-niemieckiej.html>



Niemiecka łapanka na ulicach Wołomina koło Warszawy. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

„Rozpacz nasza była ogromna” - rodziny aresztowanych podczas okupacji niemieckiej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 13.09.2021

Przeżywanie utraty bliskich osób nie wiąże się wyłącznie z czasem konfliktów zbrojnych. Niemniej doświadczenie okupacji niemieckiej ziem polskich w latach

1939-1945 odcisnęło silne piętno na sferze domowej.

Destrukcja domu spowodowana utratą bliskich nabrała nowych cech związanych z terrorem stosowanym przez okupanta. Aresztowanie i śmierć tysięcy więźniów oznaczały gehennę dla ich rodzin.

Terror stosowany przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa dotyczył potencjalnie wszystkich polskich mieszkańców (tekst nie będzie poruszał tematyki związanej z zagładą Żydów). Niemniej do więzień i obozów trafiali przede wszystkim mężczyźni, zwłaszcza młodzi i w średnim wieku. Szacunkowo przyjmuje się, że stanowili dwie trzecie aresztowanych w okupowanej Polsce. Udziałem rodzin, a w szczególności pozostałych na wolności kobiet, było mierzenie się z czasową lub nieodwracalną utratą mężów, ojców, synów, co wywoływało boleśnie odczuwane następstwa w aspekcie psychicznym i materialnym.

Pierwszy wstrząs

Pierwszym wstrząsem był moment aresztowania. „Nie umiem opisać szoku, jaki przeżyliśmy”, napisała jedna z kobiet. Rodziny, w tym małe dzieci były niejednokrotnie świadkami brutalności stosowanej wobec zabieranych z domu najbliższych. Do tego dochodził strach przed kolejnymi represjami:

„Zaczęłam się strasznie bać, że pewnie przyjdą i po mnie, dziecko zostanie bez rodziców”.



Trzech Polaków aresztowanych w Gdańsku po napaści Niemiec na

Poszukiwanie informacji

W pierwszym okresie po uwięzieniu koncentrowano się na ustaleniu miejsca pobytu aresztowanego, poszukiwaniu kontaktu z nim. Nawet gdy rodzina lub znajomi byli świadkami aresztowania, nie oznaczało to otrzymania wiadomości o miejscu przetrzymywania więźnia i jego dalszych losach. Okupacyjne więzienia i obozy były miejscem ścisłej izolacji. Kontakty ze światem zewnętrznym były zabronione, a więźniom politycznym nie przysługiwała pomoc prawna ani możliwość odwołania się, gdyż pobyt w więzieniu i obozie najczęściej nie był wynikiem kary sądowej, a obowiązujące regulaminy były fikcją. Poszukujący informacji o uwięzionych byli w zasadzie zdani na samych siebie, na własną przedsiębiorczość i wytrwałość, czasami na łut szczęścia. W niemieckich urzędach bardzo niechętnie udzielano informacji. Wiadomości szukano za pośrednictwem RGO lub osób, które uważano za wpływowe. Szczególnie cenne były listy lub inne wiadomości przekazane z więzienia lub obozu bezpośrednio od aresztowanego.

Próby niesienia pomocy

Po ustaleniu miejsca przebywania uwięzionego podejmowano próby niesienia pomocy i starania o uwolnienie.

„Wysyłałam paczki żywnościowe i pieniądze, więc moje życie koncentrowało się wokół tych spraw jako najważniejszych”

- wspominała żona aresztowanego Mariana Górkiewicza.

Starając się o uwolnienie więźnia podejmowano konkretne działania – pisano podania, szukano kontaktów z osobami, które, jak wierzono, mogły pomóc, wręczano olbrzymie łapówki. Karolina Lanckrońska napisała:

„Na te cele zostały wydane olbrzymie pieniądze polskie w ciągu długich lat okupacji. Oczywiście cel bywał osiągany nadzwyczajnie rzadko. Działo się to zwykle tak: po aresztowaniu zjawiał się w mieszkaniu u żony lub znajomych kogoś z «propozycją pomocy». Obiecywano zwykle, że jeśli w danym dniu [...] będzie

złożona ściśle określona, bardzo duża suma – więzień będzie zwolniony. Z początku zrozpaczone rodziny – zwykle kobiety, matki czy żony – sprzedawały ostatnią biżuterię czy złote dolary, czy dzieła sztuki i składały okup. Normalnie gestapowiec już potem nie pokazywał się więcej, kilka razy rzeczywiście nastąpiło zwolnienie, zdarzało się to jednak tak rzadko, że z czasem ten sposób wyłudzenia pieniędzy stawał się coraz trudniejszy”.

Staraniom o zdobycie informacji lub uwolnienie towarzyszył strach, by nie pogorszyć sytuacji aresztowanego, by podejmowane zabiegi nie przyniosły efektów odwrotnych do zamierzonych. Toteż bliscy zabiegający o pomoc dla aresztowanych lub ich uwolnienie przechodzili od intensywnej aktywności do stanów apatii.



Warszawski bazar w czasie II wojny światowej. Fot. NAC

Oczekiwanie na powrót

Dopóki nie otrzymano sprawdzonej informacji o śmierci, oczekiwano powrotu nieobecnych. Wiara w szczęśliwy powrót miała niejednokrotnie bardzo namacalny wymiar. Pozostawiano w stanie nienaruszonym rzeczy należące do nieobecnych członków rodziny, w czasie świąt przygotowywano miejsce przy stole.

W przypadku śmierci więźnia w niemieckim obozie rodzina mogła otrzymać oficjalne zawiadomienie, choć informacja taka docierała z dużym opóźnieniem. Rodziny osób, które zginęły w więzieniach i aresztach najczęściej nie otrzymywały oficjalnego powiadomienia. Brak informacji o zgonie, oprócz niewiadomej co do losów aresztowanego, powodował komplikacje natury cywilno-prawnej np. dziedziczenia, powtórnego wejścia w związek małżeński. Zabiegi o to, aby informacje o śmierci skazanych były wprowadzane do ksiąg metrykalnych na podstawie zawiadomienia policji lub innych okupacyjnych urzędów, czynił arcybiskup krakowski Adam Sapieha, ale nie doczekał się odpowiedzi. Od 1943 r. charakterystycznymi informacjami o

losie bliskich były niemieckie obwieszczenia tzw. afisze śmierci z nazwiskami skazanych i zakładników. Podobną rolę spełniły publikowane od kwietnia 1943 r. w prasie „gadzinowej” listy zamordowanych w Katyniu.

Informacja o śmierci

Informacja o śmierci była zawsze ciosem dla bliskich.

„Rozpacz nasza była ogromna”, „w ciągu krótkiego czasu zesiwiałam”, „byłam bliska obłędu”, „dostałam zawału serca”, „nie mogłam sypiać, jeść, chodziłam nieprzytomna z rozpaczą”

– wspominały po latach wdowy po więźniach politycznych. Ukojenia szukano w modlitwie lub wręcz przeciwnie zaprzeczano istnieniu Boga. Zdarzało się, że bliscy, zwłaszcza żony, poddawały w wątpliwość otrzymaną wiadomość o śmierci. Brak informacji podtrzymywał nadzieję, ale i prowadził do wyczerpania psychicznego.



Słup ogłoszeniowy z zarządzeniem o kierowaniu Polaków do prac w Rzeszy, kwiecień 1940 r. Fot. NAC

Pogorszenie sytuacji materialnej

Aresztowanie lub śmierć członka rodziny obok poczucia pustki i rozpaczki niosły ze sobą pogorszenie sytuacji materialnej.

„Sytuacja bytowa stała się bardzo ciężka, gdyż utrzymywaliśmy się z poborów męża”

- wspominała żona aresztowanego. Brak mężczyzny utrzymującego rodzinę prowadził do szybkiej pauperyzacji. Ratowano się wyprzedawaniem posiadanego dobytku, zwracano się o pomoc do RGO, która objęła opieką rodziny więźniów. Konieczność zapewnienia bytu rodzinie prowadziła też do wzrostu aktywności zarobkowej kobiet. Niektórym pomagała otrząsnąć się z odrętwienia:

„na szczęście miałam dzieci, które potrzebowały opieki”,

napisała jedna z kobiet.

Skutki utraty bliskiej osoby w wyniku terroru okupanta rzutowały na powojenne życie ich bliskich - zdrowie, kondycję psychiczną i materialną. Jedna z wdów po więźniu KL Mauthausen po latach napisała:

„Mówi się, że czas goi rany. [...] ja nie mogłabym tego o sobie powiedzieć”.

COFNIJ SIĘ